NIEDZIELA DLA DZIECI

Nr. 9. Częstochowa, dnia 30 kwietnia 1933 r. Rok III.



Jest nas piesków pięć, Wyszukajcie nam imiona
Jeśli macie chęć.

PRZED MAJEM.

Nadchodzi maj!

Nadchodzi miesiąc Matki Bożej, miesiąc pięknych nabożeństw w kościołach naszych, miesiąc, o którym pamiętają wszyscy, którzy Matkę Bożą kochają.

Dziecko dobre już naprzód myśli o tem, co zrobi, aby w tym miesiącu w szczególny sposób podobać się tej Niebieskiej Pani.

Znałem jedną Janeczkę, która w mieszkanku swojem ołtarzył sobie maleńki robiła na czas miesiąca maja. Skromniutki to był ołtarzyk i niepozorny, ale jak miły! Nad stolikiem obrazek nieduży, zawieszony na ścianie, wstążeczka niebieska, ładnie nad nim upięta, a niżej dwa kwiatki świeże w wazoniku. Kwiatki zmieniane były często, by zawsze były świeże. Gdy rodzice spostrzegli, że dziecko tak stroi swój ołtarzyk i

zawsze przed nim się modli, kupili świeczki dwie. Jak się Janeczka cieszyła, gdy mogła na czas modlitwy swojej przed ołtarzykiem zapalić świeczki!...

Znałem dzieci, które w szkole sobie ubrały ołtarzyk na czas miesiąca maja. Pan Kierownik pozwolił i było wszystko dobrze. W kącie klasy stanął znów stolik, nad nim obraz ładny i kwiaty i świeczki... Podczas lekcji religji świeczki zawsze były zapalone.

Pomyślcie o tem, dzieci, przed majem.

Może inne jeszcze pomysły przyjdą wam do główek? Może które z was będzie chciało uczcić Matkę Bożą przez to, że raz chociaż pójdzie do spowiedzi i Komunji św. w tym miesiącu. Może na nabożeństwa majowe będziecie do kościołów często i chętnie chodziły i tam modliły się pobożnie?...

Spodziewam się, że pomyślą o tem zwłaszcza te dzieci, które należą do Krucjaty Eucharystycznej.

Jeśliby przyszła wam chęć ubrania ołtarzyka w klasie szkolnej, to musicie o jednem pamiętać: nie nie wolno takich rzeczy robić bez pozwolenia Pana Kierownika, albo też waszej Pani Wychowawczyni, czy Pana Wychowawcy. I jeszcze jedno: gdybyście świeczki miały palić, żeby czasem nie zapaliły się od nich jakieś papierki albo firanki!

Ks. F. G.

CO MÓWI MURZYNEK?

Murzynek jestem czarny,
Jak drzewo hebanowe,
Lecz duszę mam bielutką,
Jak płateczki śniegowe.

Bo w Chrztu świętej kąpieli
Obmyłem moje grzechy
I odtąd w sercu czuję
Ciągle Boże pociechy.

A któż te święte łaski
Wyjednał mi u Boga?
Modlitwa i ofiary
Twoje, o dziatwo droga!

O, jak cię kocham za to,
Jak modlę się za ciebie,
O, jaka będzie radość,
Gdy się spotkamy w niebie!

Nie skąp nam modłów świętych,
Nie żałuj twych ofiarek
Wiedz, że dusze ratuje,
Każdy twój miły darek!

PIERWSZA KOMUNJA ŚWIĘTA WIELKIEGO ŚWIĘTEGO.

W roku 1791 wybuchła we Francji straszliwa rewolucja. Króla, królową i wielu z ich wiernych sług zamordowano wśród wielkich męczarni. Prześladowano również kapłanów, gdyż nowi rządcy kraju byli wielkimi wrogami chrześcijaństwa.

W tym czasie w pewnej małej wiosce francuskiej żyła uboga, lecz zacna rodzina, składająca się z ojca, matki i synka. Ojciec pracował na roli, matka krzątała się pilnie w gospodarstwie domowem, a synek pasł owce. Tuż przy wiosce znajdował się wielki las, w którym ukrywał się starszy wiekiem kapłan. Wśród zagajenia zacisznego dobrzy ludzie zbudowali mu chatkę z drzewa. Codziennie po kolei wieśniacy dostarczali mu posiłków. W niedzielę natomiast z bliska i daleka pokryjomu wierni wieśniacy przybywali od wczesnego rana jeszcze przed wschodem słońca. Wówczas kapłan pod drzewami odprawiał mszę świętą, a wielka skała służyła jako ołtarz. Po mszy świętej wygłaszał Słowo Boże, przyczem upominał wiernych do wierności w służbie Bożej. Ptaszki przyśpiewywały a kwiaty wydawały woń piękniejszą od kadzidła w kościele. Mały

pastuszek owiec chodził także z swą matką do lasu ,aby tam święcić niedzielę.

Pewnego dnia rzekła matka do niego:

„Janku, dosyć duży jesteś, abyś znał drogę do lasu. Weź ten koszyczek i oddaj go kapłanowi w lesie".

Cóż za radość dla Janka! Wziął koszyk i rzekł:

„Matuś, bądźcie spokojni o mnie. Dołóżcie jeszcze niecoś do koszyka, a nie będzie mi za ciężki".

Matka się uśmiechnęła:

„Dodam jeszcze sera i kilka jaj. Dobry nasz ojciec duchowny w ostatnim czasie jakoś bardzo osłabł".

Janek ostrożnie zawiesił koszyk na ręku i raźno kroczył w stronę lasu. Była wiosna. Pierwsza zieleń już się pojawiła i złote kluczyki zakwitły. Słońce mile przyświecało, więc Jankowi wesoło było na duszy, wszak tyle dobrych rzeczy miał w koszyku.

Gdy wszedł do lasu, zrazu zląkł się licznych drzew w obawie, że mógłby zbłądzić z drogi. Trzymał się jednak wąskiej dróżyny, którą zwykle chodził z matką i po dwuch godzinach też dojrzał chatkę kapłana.

Siedział on przed chatką, modląc się z dużej książki. Długa czarna sutanna była łatana, a siwe włosy zwieszały się aż na ramiona. Uprzejmie się zapytał:

„Cóż za duży człowiek do mnie przybywa?"

Janek powiedział swe imię i nazwisko, pochwalił Pana Boga zdjąwszy poprzednio grzecznie czapeczkę:

„Ojcze duchowny, matka moja wam to przysyła, abyście nie byli głodni".

„Podziękuj pięknie matce! Niech jej Pan Bóg zapłaci!"

Kapłan powyjmował wszystko z koszyka. Potem się spytał:

„Ile masz lat, malcze?"

„Jedenaście" — odrzekł Janek.

„Czyś się już spowiadał?"

„Nigdy się jeszcze nie spowiadałem ojcze!"

Kapłan westchnął i zasmucony spojrzał w niebo.

„Czy uczyłeś się katechizmu?"

„Katechizmu uczy mnie moja matka".

„To cię trochę przesłucham, Janku, — odparł kapłan i zadał mu kilka pytań. Janek szybko odpowiadał, a kapłan był zadowolony i rzekł:

„Mógłbyś dobrze się wyspowiadać i przystąpić też do Komunji świętej. A któż tobie i twoim rówieśnikom udziela nauki religji?

Janek odpowiedział: „U mojej babki ukrywa się zakonnica, która ubiera się w zwykłe suknie świeckie, choć jest naprawdę siostrą zakonną".

„To się dobrze składa" — odrzekł czcigodny kapłan, uczęszczajcie tylko pilnie do Siostry na naukę religji, a mateczce twojej powiedz, aby jutro do mnie przyszła".

Janek pocałował rękę kapłana, wziął próżny koszyk i wracając do domu, wesoło podskakiwał jak wiewiórka:

Po ukończeniu nauki przygotowawczej u Siostry, dziesięcioro dzieci miało przystąpić do pierwszej Komunji świętej. Ponieważ źli ludzie zniszczyli kościołek wiejski, przybrano pięknie na tę uroczystość starą stodołę, stojącą na uboczu pod lasem. Ustawiono mały ołtarz, otoczono go młodemi brzózkami i kwiatami i zapalono mnóstwo świec na ołtarzu i w stodole. Dziewczynkom dano wianeczki na głowę. Wcześnie z ra-

na, kiedy jeszcze gwiazdy były na niebie, rodzice z dziećmi podążyli do tego ukrytego kościółka. Słowiki w lesie zastępowały grę na organach. Sędziwy kapłan tak pięknie przemówił do dzieci, że wszyscy obecni płakali ze wzruszenia. Dzieci też w wielkiem skupieniu przystępowały po raz pierwszy do Stołu Pańskiego, a najwięcej wzruszony był Janek.

Janek gdy dorósł, stał się świątobliwym kapłanem, a znany był z swych wielkich dobrych uczynków. Kościół święty przed kilku laty ogłosił go świętym. Jest nim św. Jan Marja Vianney, proboszcz z Ars we Francji.



Stasiowi Sroce z Wysokiej. Za miłe pozdrowienia od Ciebie i twych siostrzyczek serdecznie Ci dziękuję. Fotografji twojej ani liścików nie otrzymałam dotychczas. Nie bądź tylko smutny, ja zawsze chętnie Ci odpiszę. Srebro i znaczki przyślij razem z listem.

Luci Marczewskiej z Częstochowy. Witam w Tobie nową przyjaciółkę i bardzo się cieszę, że napisałaś do mnie. Czy czytujesz stale „Niedzielkę dla dzieci"?

Janince K. z Zawodzia. Owszem, jeśli chcesz możesz napisać jakieś opowiadanie i nadesłać do Redakcji. Jeśli będzie ładne — chętnie umieszczę.

Jurkowi Z. z Sosnowca. Łamigłówka ułożona jest wadliwie, nadeślij inną. Za pozdrowienia dziękuję.

Bogusi Kopiejkównie z Sosnowca. Dziękuję mojej małej przyjaciółce za życzenia świąteczne. I my również prosimy Cię o modlitwę.

Irence Goławskiej. Wierszyk umieściłam, jak zresztą sama zobaczysz. Za miłe pozdrowienia dziękuję.

Wszystkie dzieci pozdrawia

Ciocia Belunia.

ZADANIE DO KONKURSU



Kto opisze, co obrazek ten przedstawia?
Za najpiękniejszy opis — nagroda.

DLA ROZRYWKI.

Zawadjaka co się zowie,
Krasny kaszkiet ma na głowie,
Buty nosi z ostrogami,
Głos krzykliwy, harda mina,
Niechaj nikt z nim nie zaczyna.
Trudna sprawa z tym zadziorą,
Zalet jednak ma on sporo:
Czujność, męstwo w nim się chwali;
Nikt na niego się nie żali.

Rozwiązania z Nr. 7.

Zagadka 1: lewkonja

Zagadka 2: półka.

Dobrych rozwiązań nadesłano 10. Nagrody przez losowanie otrzymali: 1) Zygmuś K. z Warszawy, 2) „Śnieżka" z Kielc, 3) Janinka Sikorówna z Częstochowy.

ŻARCIK.

Dlaczego nie zdał?

— Obiecałem ci przecie rower, jeśli zdasz egzamin, a mimo to nie przeszedłeś do następnej klasy. Cóżeś ty właściwie robił, zamiast uczyć się lekcji?

— Uczyłem się jeździć na rowerze, tatusiu!